Nr. 116. Kraków, Środa dnia 23 Maja 1888 r. Rok II

KURJER KRAKOWSKI

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 7½ rano z wyjątkiem Poniedziałków i dni poświatecznych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie złr. 12 | Kwartalnie . 3
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1
Za odnoszenie 10 ct. miesięcznie

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie . . . . 15 złr.
Półrocznie . . . . 7·50 „
Kwartalnie . . . . . . 3·75 „
Miesięcznie . . . . . . 1·25 „
W Niemczech miesięcznie 2·20 m.

Cena pojedyńczego Numeru 6 centów.

Redakcja ul. Jagiellońska l. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyrazu na razy następne połowę ceny.

KALENDARZ.

Dziś: Such. Dezyderyusza bisk. w.
Jutro: Joanny wd. Alfry m i Winc.
Pojutrze: Such. Urbana i Grzegorza.

Jutro wschód słońca o godz. 4.4, zachód 7·60. Długość dnia godz. 15·47. Dzień 137 w roku.

Kalendarz historyczny polski: 23 maja 1647 r. Klęska pod Żółtemi wodami. 24 maja 1543 r. Śmierć Mikołaja Kopernika.

Nabożeństwa.

Nabożeństwa majowe odbywają się w kościołach; P. Maryi, OO. Karmelitów na Piasku o godz. 9 rano — wieczorem w niedzielę i święta o godz. 6. w dnie powszednie o godz. 7,

Przewodnik.

W teatrze jutro „Fałszywi poczciwcy“ komedya w 4 aktach Barriera. 4-ty występ p. Tatarkiewicza.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego przeniesiony z Collegium majus do Collegium novum, otwarty codziennie (oprócz niedziel, świąt i feryj) od 12. do 1.

Wawel: Groby królewskie zwiedzać można codziennie. Skarbiec kościelny codziennie o g. 10 przed poł. w święta po sumie. Smocza jama, codziennie bezpłatnie (po zgłoszeniu się do miejscowej władzy wojskowej).

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny). od 9—1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora. — — Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny.

Kościół P. Maryi: Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza) codziennie po połud. za opłatą. Wieża (wspaniały widok na miasto i okolicę) codziennie bezpłatnie.

Koniec sprawy wódczanej.

Zielone Święta musiały choć trochę dać wypoczynku posłom naszym w Wiedniu, skoro najważniejsza sprawa tegorocznej kampanii parlamentarnej, — sprawa wódczana została na dwa dni przed świętami załatwiona. Mówimy »załatwiona«, bo aczkolwiek ugoda stanęła tylko między »siedmnastówką«, Kołem polskiem a rządem, to najniezawodniej zatwierdzi ją i Izba, tembardziej, skoro i ks. Lichtenstein oświadczył, że stronnictwo jego ze względów politycznych głosować będzie za tą ugodą.

Na odnośnem posiedzeniu siedmnastówki minister Dunajewski oświadczył, że po rokowaniach z przywódcami Koła polskiego, tudzież na podstawie ugody z rządem węgierskim, rząd przedlitawski gotów jest przyznać bonifikacye dla gorzelń rolniczych w wymiarze 3, 4, 5 złr. dla wódki kontyngentowej, a na rzecz wynagrodzenia prawa propinacyjnego w Galicyi corocznie 1 milion złr.

Z członków siedmnastówki jeden tylko hr. Hohenwart czynił objekta, wyrażając mniemanie, czy propozycye te nie idą za daleko.

Projektu rządowego bronił nie tylko minister skarbu, ale i sam prezydent ministrów obecny na posiedzeniu.

Tegoż samego dnia Koło polskie, zwołane umyślnie przez p. Grocholskiego, zatwierdziło ugodę z rządem, która w ten sposób przejść musi koniecznie w Izbie, skoro nie tylko ma się przyrzeczenie klubu Lichtensteina, ale także i klubu czeskiego.

Idzie teraz o to, w jaki sposób zostanie teraz użyty ów corocznie mający wpłynąć do kasy krajowej milion guldenów? Czy zostanie on przyłączony do funduszu propinacyjnego i pójdzie w administracyą Wydziału krajowego, czy też bezpośrednio użyty zostanie w sposób proponowany pono przez p. ministra Ziemiałkowskiego, t. j. rychlejszego wykupna prawa propinacyjnego lub też w inny jaki sposób?

Zdaje się, że na projektach zbywać nie będzie: posypią się one jak z rogu obfitości.

Co do nas, chcemy skorzystać z tej sposobności, aby zaznaczyć dwie ważne, naglące sprawy, potrzebujące jak najrychlejszego załatwienia. Prawo propinacyjne jest już dziś anomalją, istniejącą tylko u nas i na Bukowinie; anomalją, mającą wprawdzie historyczne uzasadnienie, ale nie przynoszącą nam wielkiego zaszczytu. Jako prawo własności, w którem zaangażowane są interesa osób trzecich, interesa gmin całych, — musi ono być wynagrodzone. Uznała to reprezentacya kraju, uznała opinia publiczna. Ale jako anomalia musi jak najprędzej być usuniętą z widowni naszego życia i nie ciężyć jeszcze wyjątkowością swoją na całej generacyi. Im prędzej, tem lepiej. A ów mający się przyznać w drodze ustawodawczej milion corocznie, właśnie przyśpieszyć może załatwienie tej sprawy, pożądane zarówno dla całego kraju, jak dla posiadaczy tego prawa.

Dla tych ostatnich jeśli kiedy to właśnie teraz to przyznane wynagrodzenie ma doniosłość wielką w obec tych znacznych nakładów gospodarczych, jakie pociągnie za sobą nowa ustawa, wymagająca nowego urządzenia gorzelni. Gdyby jednak to wynagrodzenie rozłożone na cały szereg lat mogło być sfinansowane teraz i posłużyć do rychlejszego wykupna samego prawa, o ileż by się polepszyły stosunki naszego rolnictwa, o ileż by się uwolnili rolnicy nasi od ciężarów hipotecznych: wprowadzili potrzebne przy dzisiejszych stosunkach melioracje!

Zjazd nauczycieli szkół wyższych.

W pierwszy dzień świąt rano o godzinie 10 w auli Collegium Novum rozpoczęły się obrady zjazdu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Niewielu przybyło nauczycieli z prowincyi, gdyż tylko 36; liczba miejscowych uczestników obrad dochodziła do 50. Przed rozpoczęciem obrad, w kościele św. Anny odbyło się uroczyste nabożeństwo, które odprawił przed ołtarzem św. Jana Kantego ks. dr. Lenkiewicz.

Zagaił obrady prezes Towarzystwa dr. Bronisław Radziszewski. Zebranych powitał w imieniu rektora uniwersytetu ks. Spisa, prorektor hr. St. Tarnowski następującemi słowy:

„W zastępstwie rektora, zajętego właśnie obowiązkami swego duchownego stanu, mnie przypada zaszczyt powitać panów w murach uniwersytetu. W jego drzwiach otwartych chciejcie panowie widzieć wyobrażenie równie otwartej życzliwości, a pozwólcie nam w obradach waszych tu się odbywających widzieć znowu dowód podobnej dobrej woli, zaufania i porozumienia. Z wyrazem radości, z jaką zjazd ten w murach uniwersytetu witamy. przyjmijcie panowie życzenia tego rozwoju, powodzenia i skutecznego działania, jakich zawsze słusznie spodziewać się może stowarzyszenie ożywione rzetelnem zamiłowaniem dobrego celu, w pracach swoich gorliwe i zjednoczone, a duchem publicznym nad wszystkie niższe względy wziesione.“

Po przemówieniu tem zabrał głos przewodniczący dr. Radziszewski, mówiąc:

„Otwierając 5-te wal. zgrom. Towarzystwa naucz. szkół wyższych, niech mi wolno będzie przedewszystkiem podziękować Jego Magn. za jego tak pełne życzliwości wyrazy, któremi nas raczył w tych murach przyjąć również z naszej strony zapewnienie, że tę łączność szkół wyższych pomiędzy sobą wysoce cenimy i pragnęlibyśmy, ażeby te właśnie cele osiągnąć, o których J. Magn. wspomniał, przez co łączność ta trwalsząby się stać mogła.“

Przewodniczący przytoczył kilka punktów porządku dziennego, podnosząc ich ważność i zakończył swoje przemówienie słowami:

„Jakiekolwiek będą postanowienia panów, zawsze będą miały na celu nasze wychowanie publiczne i ten wyższy cel, o jakim właśnie J. Magn. raczył wspomnieć. Zebrania nasze są publiczne, chcemy bowiem przez tę publiczność osiągnąć jeszcze jeden cel, ażeby powszechność nasza lepiej poznała, zrozumiała i oceniła zasady eduk. publ., cel, do którego zmierza, i środki, któremi rozporządzać może. Skoro to nastąpi, skoro powszechność zawsze wniknie należycie w organizm naszej szkoły, wtenczas tylko możemy spodziewać się wzajemnego współdziałania rodziny i szkoły i tylko takie współdziałanie może właśnie osiągnąć te cele wyższe, do których zdążamy.

Mam nadzieję, że i nasze obecne wal. zgrom. w pewnej przynajmniej mierze przyczyni się do tego wzajemnego porozumienia rodziców i tych, którzy ich w szkole zastąpują, i że z takiego porozumienia wynikną te skutki, jakie pragniemy, ażeby osiągnięte były. Z tą nadzieją mam zaszczyt 5 wal. zgrom otworzyć.

Rzeczą interesującą jest, iż wysłane pocztą ze Lwowa w piątek drukowane sprawozdanie z czynności Towyrzystwa za rok ubiegły, nie doszło na czas, i dlatego porządek obrad uledz musiał zmianie.“

Na sekretarzy zjazdu powołał przewodniczący profesorów: Michała Jesienickiego, Józefa Zagrodzkiego i Romana Zawilińskiego.

Na wniosek dr. Augusta Sokołowskiego do komisyi kontrolującej przez aklamacyę wybrano pp.: Kranza, Kotarskiego i Swierza.

Z porządku dziennego prof. Siedlecki zawiadamia, iż Koło krakowskie podjęło wydawnictwo biblioteki pedagogicznej. Piarwszy tom obejmuje Franciszka Bielińskiego „Sposób edukacyi w XV. listach opisany w 1775 r. wydał Stanisław Siedlecki.“ Biblioteka wychodzić będzie tomami, z których każdy stanowić ma całość osobną. Zamiarem jest wydawców podawać w niej przedewszystkiem dzieła swojskie, treści pedagogiczno-dyktatycznej, jakoteż dokumenty tyczące się wychowania publicznego w Polsce. Zgromadzeni przyjęli do wiadomości postanowienie i oklaskami naradzili referenta.

Prof. Sokołowski August w obszernym referacie opartym na opiniach profesorów i lekarzy wykazał wadliwości i najgorszy pod względem higienicznym stan szkół średnich w Galicyi i zażądał imieniem wydziału Kołu krakowskiego uchwalenia wniosku, który brzmi: Walne Zgromadzenie uchwala ze względu na opłakany stan hygieniczny galicyjskich szkół średnich polecić wydziałowi opracowanie odpowiedniego w tej mierze memorjału i przedłożenie togoż radzie szkolnej krajowej jakoteż delegacyi naszej w Wiedniu, z prośbą aby oba te ciała wyjednały u ministerstwa oświaty takie ulepszenia, jakie dla pomyślnego rozwoju tych instytucyi i młodzieży niezbędnie są potrzebne.

Nad wnioskiem tym wywiązała się wyczerpująca dyskussya. Pierwszy zabiera głos ks. prof. Zoeller. Mowca skreśliwszy opłakany stan nawet tych budynków szkolnych, które są niedawno rzekomo według wymagań higieny budowane, oświadcza, iż wielka część winy spada na grono nauczycielskie, niezbyt gorliwie przestrzegające czystości i całości budynków szkolnych. W tym duchu stawia formalny wniosek. Prof. dr. Kasparek sądzi, iż rezultat byłby pewniejszy, gdyby szczegółowemi memoryałami żądano naprawy i zmiany konstrukcyi budynków. Mimo to za ogólnym memoryałem głosować będzie.

Zabiera głos w odpowiedzi referent dr. August Sokołowski, który oświadcza, iż wobec tak gwałtownych potrzeb pod względem higienicznym, koniecznym jest ogólny memoryał treści takiej, jak wydział i koło krakowskie żąda — choćby on na pozór za wiele żądał.

Memoryał taki zwróci uwagę władz szkolnych, iż należy przystąpić do rekonstrukcyi starego lub budowy gmachu nowego; z drugiej zaś strony wskaże, aby pouczono władze administracyjne, w jaki sposób do reparacyj takich przystąpić mają. Odnośnie do wniosku

Nieśmiertelny.

5) ALFONSA DAUDET.

(Ciąg dalszy.)

Wchodząc do pokoju jadalnego, długiego i smutnego, zaledwie oświetlonego wysokiemi a wąskiemi okienkami, do których dostać się było można zaledwie po dwóch schodkach — dawniej bowiem sala ta była refektarzem zakonników — pani Astier zastała już przy stole męża swego. Leonard siedział z miną człowieka bardzo zajętego, prawie zagniewanego. Zwykle przecież mistrz przychodził do śniadania ze spokojnym uśmiechem, humorkiem równym, tak, jak apetyt jego, zbrojny nienaruszonemi zębami psa górskiego, którym nic się oprzeć nie było w stanie, ani chleb czerstwy, ani mięso łykowate, ani różne gorzkie przeciwności, któremi codziennie los życie człowiekowi uprzyjemnia.

— Dzień Teyssedra zapewne!.. — pomyślała pani Astier i usiadła z szelestem sukni swej uroczystej, trochę zdziwiona, że nie została powitaną zwykłym komplementem, jakim stary zawsze w środy, darzył jej toaletę przyjęciową — tak już jednak bardzo podszarzaną. W przekonaniu, że złe to usposobienie minie i że te chmury rozproszą się przy pierwszych kęskach, czekała z rozpoczęciem ataku tego pierwszego uśmiechu. Ale mistrz, chociaż jadł żarłocznie, okazywał zły humor, coraz bardziej wzrastający, wino mu cuć było korkiem... zraziki wołowe siekane, były przypalone.

— A to pan tak wszystko gada, dla tego, że naprożno pan czekał na swojego Fage'a nieznośnego! — zawołała z kuchni, obok się znajdującej, wściekła Kornelina, której świecąca się i podziurkowana twarz, ukazała się w okienku, w murze wybitem, którędy podawano potrawy za czasów klasztornych.

Gdy się okienko już z trzaskiem zamknęło Leonard Astier mruknął:

— Ta dziewczyna jest. doprawdy, już niemożliwa!..

W głębi serca. akademik czuł się nieco zakłopotany tem, że nazwisko Fage'a wymówione zostało tak raptownie i bez przygotowania w obec jego żony. I z pewnością w każdej innej chwili, nie takiej jak obecna, pani Astier nie omieszkałaby zawołać:

— Aha!.. znowu ten Fage... ale znowu ten twój introligator...

I wywiązałaby się scena małżeńska, z tych gwałtowniejszych, na co zresztą Kornelina liczyła trochę, frazes taki zdradliwy umyślnie przez okienko rzucając. Ale dziś zależało na tem pani, aby mistrza nie zirytować, a nawet przeciwnie, aby go doprowadzić, za pomocą zręcznych manewrów do lepszego humoru i przygotować go do tego, czego od niego chciano, mówiąc mu naprzykład o zdrowiu kolegi Loisillona, stałego sekretarza akademji, o którym już bardzo nie dobrze przebąkiwać zaczynano. Stanowisko Loisillona, jego mieszkanie w pałacu Instytutu, dostatnie, żeby się Leonardowi Astier, jako wynagrodzenie za stracony urząd, chociaż więc serdeczna przyjaźń łączyła go z umierającym kolegą, to przecież nadzieja dobrej pensyjki, mieszkania obszernego, wygodnego i wielu innych korzyści, jakie posada sekretarza stałego Akademji nadawała, bliską tę śmierć czyniły Leonardowi przyjemną. Wstydził się on tego może trochę, ale w ciszy gabinetu swego, naiwnie się tą myślą lubował. Ale nie!... dziś nawet to rozchmurzyć jego czoła nie zdołało.

— Biedny ten stary Loisillon;... — świszczała pani Astier — już podobno stracił zupełnie pamięć wyrazów... Wczoraj Gavaux opowiadał nam u księżnej... Już teraz tylko mówi: gra... graciki... graciki!... — I zaciskając jeszcze bardziej wąskie usta, a wyciągając i tak długą szyję, dodała. — A przecież jest członkiem komisji Słownika!...

— Złośliwość ta nie jest pozbawiona dowcipu — rzekł wreszcie klapiąc dużą swą szczęką, z miną prawdziwie doktorską. — Ale napisałem to gdzieś w mojej historyi, że we Francyi trwać może tylko co jest tymczasowe!

— Wymawiał z przesadą: »historyi«, »Fraancyi«. Już dziesięć lat Loisillon umiera i zobaczysz... on nas wszystkich pogrzebie! — I z wściekłością powtarzał gryząc swój chleb czerstwy: — tak, wszystkich, wszystkich!...

Stanowczo Teysserde źle na niego wpłynął dzisiaj.

Wtedy pani Astier zaczęła mówić o posiedzeniu pięciu akademij, które miało się odbyć za kilka dni i na którem miał być obecny wielki książę Leopold. Właśnie na ten kwartał dyrektorem był Astier Rehu i miał przewodniczyć posiedzeniu. Obowiązkiem przewodniczącego było wypowiedzenie mowy przy otwarciu i wciśnięcie w nią komplementu dla dostojnego gościa. Zręcznie wypytywany o ową mowę, której szkic już sobie tworzył, Leonard Astier zaznaczył główne jej momenty. Miała to być gwałtowna i silna napaść na nowoczesną szkołę literacką, miały to być porządne cięgi, dane publicznie tym nicponiom, tym zawalidrogom, tym osołomiaczom smaku publicznego!...

Duże jego źrenice, źrenice żarłoka, rozpalały się dziwnym blaskiem w tej kwadratowej twarzy. — Krew czerwieniła mu łuki krzaczastych brwi, które pozostały czarne, jakby na przekór siwemu już zupełnie podbródkowi.

— Ale ale!.. zawołał nagle—a mój frak! Czy go kto obejrzał?... Kiedym go miał na sobie po raz ostatni na pogrzebie Montribota... Ale ponieważ od tego są kobiety, żeby

ks. d-ra Zoellera przemawia jeszcze dwóch mowców. Prof. Zathey sądzi, iż współudział grona nauczycieli nie na wiele się przyda wobec małego personalu służby, jaką dyrektor rozporządza. Dyr. Trzaskowski zaś przyznając słuszność tego twierdzenia, wiele liczy na gospodarzy klas, którzy w swoim zakresie powinni czuwać nad całością budynku. Poczem przewodniczący poddał kolejno wniosek i poprawkę ks. d-ra Zoellera, które jednogłośnie przyjęte zostały.

Z porządku dziennego odczytał dr. Merunowicz referat, w poruszonej przez Wydział Towarzystwa w sprawie nadzoru lekarskiego w szkołach średnich· Pomijając treść referatu, który zawiera jaskrawe fakta świadczące w zaniedbaniu wychowania młodzieży w kierunku fizycznym, na co nie mało wpływa wadliwa konstrukcya budynków, nieodpowiadająca najprostszym warunkom higieny, (mowca przytacza fakt, iż w jednej z szkół lwowskich rura wentylacyjna przechodzi przez wychodki) — przystępujemy do wyjaśnienia według referatu samej rzeczy, tj. do stanowiska i zadania, jakie zajmowałby ów nadzorujący lekarz. W pierwszym więc rzędzie byłoby obowiązkiem takiego lekarza czuwanie nad zdrowiem uczni, nadzorowanie służby, która wskutek niedbalstwa lub nieświadomości często psuje urządzania w hygienicznych salach zaprowadzone, badanie stosunków zdrowotnych na stancyach; do lekarza należałoby orzeczenie, czy pewien budynek odpowiada wymaganiom higieny lub nie. Każda władza szkolna powinna posiadać w swem łonie jednego takiego lekarza, który miałby równy głos z innymi członkami rady. Wydział przedstawia więc następującej treści wniosek:

Walne Zgromadzenie uznaje potrzebę nadzoru lekarskiego w szkołach średnich i poleca Wydziałowi Towarzystwa, aby w celu zaradzenia tej potrzebie stosowne poczynił kroki.

Wniosek ten przyjęto bez dyskussyi.

Będzie dla czytelników interesującem, przypomnienie, iż komisya edukacyjna w zeszłym wieku w tym względzie pracowała; Czacki zaś w instrukcyi swej wielki nacisk kładzie nad nadzór nad zdrowiem uczni na stancyach. Prasa Wydziału Towarzystwa w znacznej części opartą jest na tych źródłach.

W bardzo doniosłej sprawie, bo w kwestyi lektury poza szkolnej uczni, odczytał dłuższy elaborat ks. Zoeller, który w imieniu Koła brodzkiego przedstawia następujące wnioski:

Ponieważ lektura pozaszkolna nie tylko zadość czyni psychicznej potrzebie młodzieży, lecz zarazem jest nader ważnym czynnikiem wychowawczym, przeto Walne Zgromadzenie uchwala:

1) Celem pozaszkolnej lektury uczniów jest pogłębianie i utrwalenie nauki w szkole nabytej, a tem samem nie tylko wykształcenie rozumu, ale przedewszystkiem wdrożenie młodzieży do samoistnej a wytrwałej pracy, ożywienie jej miłości dla świętych ideałów, wyrobienie charakteru i uszlachetnienie serca.

2. Pozaszkolna lektura młodzieży szkół średnich nie powinna wybiegać poza granice tych umiejętności, które szkoła średnia podaje.

3. Tylko takie książki mogą być dla młodzieży pożyteczną lekturą, które tak co do treści jakoteż co do formy prawdziwą posiadają wartość.

4. Pozaszkolna lektura młodzieży szkół średnich odbywać się winna pod najściślejszą kontrolą, a przy wytrwałem współdziałaniu zarówno rodziny, jak szkoły.

W dyskusyi nad tym przedmiotem bierze udział prof. Zawiliński, który stawia wniosek, aby: *a*) przygotować katalog szczegółowy książek przeznaczonych dla młodzieży; *b)* walne zgromadzenie poleca Kołu krakowskiemu, aby w porozumieniu z innemi Kołami przystąpiło do wydawnictwa biblioteki pisarzy naszych i obcych. — Prof. Zich oświadcza, iż punkt drugi wniosków Koła brodzkiego, żądający, aby pozaszkolna lektura zamykała się w ramach przedmiotów w szkole wykładanych, stoi w sprzeczności z punktem 4, który szkole poleca w tym względzie nadzór. Mowca oświadcza dalej, iż Koło przemyskie pracuje nad ułożeniem katalogu, żądanego przez prof. Zawilińskiego.

Ks. dr. Pechnik żąda podziału biblioteki pomiędzy kolosy, aby ułatwić nadzór nad nimi nauczycielom. Dr. Sokołowski sądzi, iż największy nacisk należy położyć na punkt 4., który wymaga współudziału nadzoru domowego, gdyż bez tegoż wszelkie starania szkoły będą bezskuteczne: to zaś trudno będzie osiągnąć wobec nizkiego nieraz poziomu wykształcenia osób trzymających studentów na stancyi. Prof. German stawia kategoryczny wniosek, aby nad punktem drugim przejść do porządku dziennego. Mowca cofnąłby wniosek, gdyby wnioski Koła brodzkiego przyjęto jako motywa. Po przemówieniach prof. Zippara, wnioskodawców i referentów, przewodniczący powyższe wnioski kolejno poddał pod głosowanie. Walne zgromadzenie uchwaliło: a) wnioski Koła brodzkiego przyjąć jako motywa (wniosek więc prof. Germana odpadł temsamem); b) przyjąć do wiadomości rozpoczęcie pracy Koła przemyskiego nad ułożeniem katalogu; c) polecić Kołu krakowskiemu wydawnictwo biblioteki szkolnej pisarzy polskich i obcych.

Na tem zakończono o godzinie 2-giej ranne posiedzenie.

Posiedzenie II. (o godz. 4 popołudniu).

Zanim przystąpiono do porządku dziennego przewodniczący odczytał rezolucyą prof. Kunsa, której osnowa jest następująca.

W grudniu zeszłego roku wypracował niżej podpisany (prof. Kunc) za upoważnieniem wydziału towarzystwa petycyą w sprawie podwyższenia pensyi dla wdów i sierót po profesorach i dyrektorach, którą to petycyą koło brodzkie jednogłośnie zaaprobowało. Wydział przyjął także tę petycyę i zamierzył wnieść do Rady Państwa; zasięgnął jednak przedtem w myśl istniejącej umowy z kołem krakowskim co do tej rzeczy zdania tegoż. Koło krakowskie swego zdania jeszcze nie wypowiedziało. Wydział tego Koła miał się jednak zdecydować odrzucić ją a oświadczyć się za petycyą wniesioną przez urzędników państwowych.

W obec tego śmiem zapytać: Jaką Wydział Towarzystwa powziął w tej sprawie decyzyą w obec odmiennych opinii z jednej strony samego Wydziału Towarzystwa i Koła brodzkiego a z drugiej Wydziału Koła krakowskiego? Jeżeli zaś Wydział żadnej nie powziął decyzji, to śmiem, by rzecz na najkrótszej drodze załatwić i odwołać się w tej sprawie do decyzji obecnego zgromadzenia. Wniosek pozytywny brzmi:

Walne zgromadzenie uchwala: Memorjał i petycyą z inicjatywy Koła brodzkiego opracowaną a przez Wydział zaaprobowaną względem podwyższenia pensyi wdów i sierót po profesorach szkół średnich i dyrektorach, poleca się dać wydrukować i wnieść do Rady Państwa i Rządu. — Prócz tego prześle Wydział Towarzystwa petycyą i memorjał wszystkim gronom nauczycielskim szkół średnich austryackich, aby te, jeżeli zechcą, ze swej strony petycyą tę wnosiły.

Ponieważ rzecz ta nie była na porządku dziennym, uchwalono wniosek jako nagły i postanowiono nad nim dyskutować po wyczerpaniu porządku dziennego (Sprawa ta rzeczywiście na następnem posiedzeniu na drugi dzień była traktowaną; w właściwym więc miejscu podany przebieg dyskusyi i ostateczny jej rezultat).

Na miejscu referentów zasiadł dyr. gimn. tarnowskiego prof. Trzaskowski i odczytał wyczerpujący elaborat o zasadach, na podstawie których powinny być układane książki przeznaczone do nauki w szkołach średnich. Na podstawie rozdanych pomiędzy członków zgromadzenia wzorów, wykazał referent, iż książka taka powinna zawierać minimum wiedzy, treściwie zestawionej, potrzebnej dla ucznia do przejścia do klasy wyższej. Reforma w tym kierunku właśnie jest konieczną, gdyż Rada szkolna zarządziła zmianę układu książek szkolnych, lecz nie wytknęła kierunku, w jakim ona ma być przedsięwziętą. Z tego względu trzeba, aby walne zgromadzenie odesłało sprawę tę do do Wydziału Towarzystwa, któryby na następnem zgromadzenin poczynił szczegółewo wnioski. W dyskusyi biorą udział prof. Siedlecki, prof. dr. Baraniecki, prof. German, prof. dr. Sokołowski, prof. dr. Morawski. prof. Matusiak. W końcu przy głosowaniu przyjęto wniosek dyr. Trzaskowskiego z poprawką prof. Siedleckiego żądającą, aby pojedyńcze Koła poczyniły ze swej strony wnioski, które referatom wydziału będą objęte" — oraz z dodatkiem prof. dr. Baranieckiego, aby zmiany byly czynione w zakresie referatu dyr. Trzaskowskiego.

(Dok. nast.)

ZIEMIE POLSKIE.

Z Poznania. Przed tygodniem tutejsze bractwo strzeleckie dokonywało wyborów swego zarządu. Przed przystąpieniem do wyborów delegowany ze strony magistratu p. Rump oświadczył, że na przewodniczącego wybranym być winien Niemiec. Bractwo strzeleckie mimo tej zapowiedzi obrało w świadomości swych praw i swego dobra większością głosów na przewodniczącego czyli pierwszego starszego zarządu p. Spechta, Polaka. Większość wszakże bractwa chcąc dowieść swej pojednawczości w porozumieniu się z p. Jackowskim drugim starszym, postanowiło na urząd drugiego starszego wybrać Niemca. Odpowiednio do tego porozumienia p. Jackowski złożył swój urząd zaraz na temże zebraniu. Nadto bractwo jednocześnie wybrało do rady zawiadowczej p. Kaufmanna.

Zdawało się, że wybory te uzyskają zatwierdzenie magistratn i że pojednawczość większości bractwa znajdzie uznanie, na które zasługuje. Magistrat wyborów owych nie zatwierdził, ale przeciwnie unieważnił je i urząd pierwszego starszego bractwa komisorycznie powierzył panu Ballmanowi, Niemcowi.

Drobna to sprawa, ale charakterystyczna. Statut bractwa nie mówi wcale o Niemcach i Polakach, katolikach lub protestantach, statut nie mówi także, aby Zarząd bractwa stanowili Polacy lub Niemcy. nie mówi też, aby pierwszym starszym był koniecznie Niemiec — mówi tylko, jak i statuty wszekich towarzystw, o członkach Towarzystwa i że z pośród nich Zarząd wybiera się większością głosów. Ajednak od roku już przeszło trwa tymczasowość w rzeczonem bractwie dla tego tylko, że magistrat odmawia zatwierdzenia wyborów dokonanych prawnie i prawidłowo przez większośc. I dlaczego? Oto dla tego, że wybierają członków do zarządu Polaków, że i teraz znów wybrali na przewodniczącego w zarządzie p. Spechta, a p. Specht jest Polakiem.

Magistrat nie zatwierdza również wyboru p. Kaufmanna na członka rady zawiadowczej, chociaż członkowie bractwa Niemcy głosowali na Polaka p. Jagielskiego, przez co dali do poznania, że nie mają wstrętu do Polaków, a więc mieć go niepowinni i do p. Kaufmanna. Dla magistratu wszakże ani to ani statut nie ma znaczenia — żąda on równouprawnienia w zarządzie bractwa i to równouprawnienia takiego rodzaju, wedle którego przełożeni zarządu i większa ilość jego przypadać winna „Niemcom." Oto obraz naszych stosunków!

Członkowie jednak bractwa mimo, że ich starania co do zatwierdzenia wyborów, dokonanych w roku zeszłym, nie zostały uwzględnione przez wyższe władze, do których się odwoływali odniosą się i teraz do wyższych władz z zażaleniem na decyzyą magistratu. Jesteśmy wielce zaciekawieni, jaki rezultat odniosą ich zabiegi w roku bieżącym...

Obchód w Kijowie. Rząd rosyjski urządza w duiu 27 lipca r. b. uroczysty obchód 900 rocznicy chrztu Rusi za czasów księcia kijowskiego Włodzimierza. Podobne uroczystości odbywać się mają w tymże dniu wszędzie, gdzie tylko agitacya panslawistyczna znajdzie dostęp. Naturalnie, że i w Galicyi moskalofile zwołują na powyższy dzień do Przemyśla walne zebranie członków Towarzystwa imienia Kaczkowskiego. Wobec tego organ Rusinów „Diło" zamieszcza w jednym z swych numerów artykuł pod napisem: „Rosyjski jubileusz i Rusin".

Autor rzeczonego artykułu kreśli najpierw w wyrazistych rysach charakterystykę samoistnie rozwijającej się cywilizacyi staroruskiej w okresie X—XII stulecia. Stosownie do swojego partyjnego stanowiska zbywa frazesami potępienia okres unii Rusi z Polską, — unii, która wyrwała Ruś z jarzma tatarskiego i zjednoczyła się z rodziną narodów, hołdujących ideałom zachodniej cywilizacyi, i wspomina wreszcie o oddaniu Rusi w niewolę rosyjską przez Bohdana Chmielnickiego na mocy ugody Perejasławskiej w styczniu 1654 r. Z goryczą stwierdza organ ruski, że w Perejasławiu zaprzysięgały sobie nawzajem Ruś i Moskwa zjednoczenie na podstawie federacyi, jako „wolni z wolnymi, równi z równymi" i zastanawia się nad pytaniem, jaki postęp uczyniły w ziemiach ruskich, opanowanych przez Rosyą w przeciągu 234 lat, od czasu unii perejasławskiej, wolność, oświata i cywilizacya?

Następnie pisze tak:

„Czem są dziś — zapytuje „Diło" — wolne niegdyś związkami federacyi połączone ziemie ruskie? Dziś są one częścią rosyjskiego imperyum, rządzonego przez samodzierczego monarchę, który na wolę narodów nie zwraca uwagi.

„Ziemia starożytnych Drewlan i Polan zowie się dziś „Jugo-zapadnym krajem" i ma na czele rosyjskiego jenerał-gubernatora.

„Kijów nasz nie jest dziś grodem stołecznym, tylko miastem gubernialnem, w którem gospodarzem nie jest kniaż, ale rosyjski policmajster.

„Zamiast głosu swobodnego wieca, panuje tam wola samodzierżcy. Samorząd zastępuje biurokracya. Drużynę ruską zastępuje teraz żandarmerya i policya. Zamiast Ruskiej Prawdy, albo statutu litewskiego panuje porządek prawny, oparty na Swodach rosyjskich zakonów.

„Z perejasławskiej umowy nie ma nawet śladu, jak znikły także wszelkie ślady autonomii Ukrainy. Miejsce wybornego duchowieństwa narodowo-ruskiego, zajęło czynownictwo duchowne. Miejsce wiary św. Włodzimierza, urzędowa parodya religii — i sztunda. I nie dziw — bo lud nie słyszy nauki Chrystusowej w mowie macierzystej. Jego pasterze duchowni to urzędnicy, którzy nie dbają o jego umoralnienie, lecz pracują tylko nad jego zmoskwiceniem. Ani jednej szkoły ludowej z narodowym językiem wykładowym nie ma na całym obszarze Ukrainy. Słowo narodowe, dumy narodowe zakute w pęta cenzury. Nawet św. ewangelia zabroniona w tym języku, którego używał św. Włodzimierz i Bohdan Chmielnicki, zakazane to słowo, w którem przyswoili sobie cywilizacyę Rusini i udzielili jej Moskwie.

„Na Ukrainie naszej ruiny wolności, ruiny oświaty, cywilizacyi i narodowego rozwoju. Oto zdobycze Rusinów!

„Z czegóż tu cieszyć się? Za co urządzać obchody radosne? Z czego my Rusini mamy tryumfować?

„Nie, to nie nasze święto! Z naszego punktu widzenia owe obchody będą tylko smutnem urągowiskiem despotyzmu nad wolnością, ciemnoty nad światłem, absolutyzmu urzędniczego nad federacyą.

„Czyż mielibyśmy my Rusini brać udział w tem urągowisku i cieszyć się nad ową mogiłą, w której pogrzebane są najdroższe nasze ideały narodowe?

„Nie! Rusini muszą stać na boku. Żaden uczciwy i szczery Rusin od Donu do Cisy nie ośmieli się wziąść udziału w tym jubileuszu, bo nie godzi się nam bezcześcić naszej ziemi, naszej przeszłości, wyprawiać orgie szyderstwa nad własną naszą niedolą,.."

W Wilnie zmarł w dniu 13 bm. znany perekińczyk Jakób Gołowackij. Urodził się on w Galicji w r. 1814, studjował filozofią i teologją w Peszcie i Lwowie, w r. 1843 był wyświęcony na księdza unickiego, a w r. 1847 otrzymał probostwo w Chmielowie, z którego w r, 1848 powołano go na katedrę języka i literatury małoruskiej we Lwowie. Brał czynny udział w sprawach szkolnictwa, a w roku 1863 — 1864 został rektorem wszechnicy lwowskiej. W tym czasie wszedł w stosunki z Rossyanami i zaczął wichrzyć w Galicji na rzecz Rosyi i prawosławia. Zaczął też w stronnictwie moskalofilskiem odgrywać wybitną rolę, naturalnie bacząc głównie na własne interesa. Zabiegi jego uwieńczył pomyślny skutek, rząd bowiem rosyjski wywdzięczając mu się za jego „prace," powołał go w r. 1867 do Wilna, gdzie przybywszy i przyjąwszy prawosławie, otrzymał nominacyą na prezesa komisyi akt dawnych, a następnie i na prezesa „uporządkowania" biblioteki publicznej. Na stanowisku tem odznaczył się zaciętą nienawiścią do nas Polaków, którą ujawniał w artykułach pisywanych do „Wileńskiego Wiestnika," w których fałszował historyą. Żył w pogardzie u wszystkich, nawet uczciwych Rosyan.

Pochowano go d. 16 bm. na cmentarzu prawosławnym. Mszę żałobną odprawił archiepiskop, byli na niej obecni generał-gubernator główno-komenderujący, wojskowi, oraz naczelnicy wszystkich wydziałów wyjąwszy sądownictwa. Nad grobem miał mowę „b. redaktor lwowskiego „Słowa," p. Płoszczanskij, urzędujący stale w Wilnie, a p. Liwczak złożył wieniec, z napisem „Naszemu Łomonosowowi od Rusi Czerwonej."

Z Królestwa Polskiego donoszą do „Magd. Ztg." że pewien oficer austryacki, który jest równocześnie „rosyjskim hrabią" i właścicielem obszernych dóbr w Rosyi, został z całą swą rodziną aresztowany. Rząd rosyjski miał go w podejrzeniu, że jest jednym z tych oficerów austryackich, którzy od pół roku pod rozmaitemi postaciami zbierali plany nad granicą rosyjską, a których rezultatem było wydanie przed około 10 dniami, szczegółowej mapy dyslokacyjnej, podającej rozlokowanie wszystkich wojsk rosyjskich nad granicą austryacką i niemiecką, a której wydanie zatrwożyło rząd rosyjski. Aresztowany odwołał się na swój patent oficerski i mówiono, że został na wolność wypuszczony. Tymczasem pozostają depesze do niego i do jego rodziny wystósowane bez odpowiedzi i dla tego jest obawa, że aresztowani znajdują się w drodze do Syberyi".

Germanizacya Górnego Szląska rozciąga się obecnie już nawet na polskie piosnki górnicze. Powiatowy inspektor szkolny w Zabrzu wydał okólnik, w którym rozporządza, że w szkołach powiatu nauczyciele mają wyuczyć dzieci kilku niemieckich piosnek górniczych. Inspektor w przekonaniu zapewne swojem dokonał tem rozporządzeniem wielkiego dzieła i nielada zasłużył się niemieckiej sprawie i ojczyźnie, ale mamy nadzieję, że jego okólnik nie odbierze ludowi górnoszląskiemu tego, na co się składały wieki.

SPRAWY KRAJOWE

i kronika prowincjonalna.

Lwów 19 maja. Wczoraj odbyło się walne zgromadzenie galic. Towarzystwa muzycznego, przy nader licznym udziale członków. Na porządku dziennym była kwestya obsadzenia posady dyrektora szkoły i dyrygenta koncertów. Wydział przedstawił wniosek, ażeby dalsze kierownictwo szkoły i koncertów powierzyć p. Rudolfowi Schwarzowi. Wywiązała się szeroka dyskusya. Za wnioskiem wydziału przemawiali pp. dr. Ant. Małecki, Zima, Brajer i Gubrynowicz, zaś stanowisko opozycyjne zajęli pp. Lux i Steingräber, którzy żądali, ażeby posadę dyrygenta koncertów oddzielić od stanowiska dyrektora szkoły i poszukiwać przez rozpisanie konkursu dyrektora fachowego. Ostatecznie uchwalono wniosek wydziału. Dodać należy, iż p. dr. Małecki w mowie swej oświadczył, że p. Schwarz gotów jest, jak tylko znajdzie się kandydat godniejszy, z posady dyrektora ustąpić natychmiast.

— Wczoraj wieczorem zgorzał na Janowskiem magazyn siana, należący do liweranta wojskowego Mojżesza Rosera. Był to przestronny budynek kryty blachą i szczelnie napełniony sianem. Szczególnym zbiegiem okoliczności właściciel magazynu Roser, nie dożył katastrofy, zmarł bowiem przed południem w dniu pożaru. Straty wynoszą do 30.000 złr. W roku ubiegłym, podobnież na Janowskiem padły ofiarą pożogi sterty siana należące do tegoż Rosera, przy czem 50 ludzi utraciło życie, nocelgując w owych stertach. Jak powszechnie utrzymują, ogień został podłożony.

Husiatyn 19 maja 1888. Dnia 18 b. m., gdy proboszcz tutejszy ks. Wincenty Szamocki odprawiał o godzinie 7-mej wieczorem nabożeństwo dla młodzieży szkolnej, przy figurze św. Jana, umieszczonej obok tutejszej szkoły ludowej — żydzi zgromadzili się licznie około odprawiającego nabożeństwo księdza i jeden z nich ugodził w głowę klęczącego ks. Szamockiego tak silnie kamieniem, że ten w tej chwili upadł krwią zalany na ziemię. Był to zdaje się z góry ułożony zamach. Żydzi rozbiegli się na wszystkie strony. Podejrzanego o ten czyn żyda (czeladnika krawieckiego) aresztowano. Dochodzenie sądowe w toku, ma być kilkunastu spólników. Bliższe szczegóły doniosę później. Ks. Szamocki (staruszek) niebezpiecznie chory.

W Kolbuszowej wybuchł d. 18 b. m. o godzinie wpół do 5 pożar, który w krótkim czasie rozszalał z całą gwałtownością. 300 domów uległo pożodze, 500 rodzin bez dachu i mienia, komunikacya telegraficzna przerwana. Przyczyna pożaru dotychczas niewiadoma.

Z Brodów piszą: „Ku uczczeniu pamięci i uwiecznieniu nazwisk Kraszewskiego, Zyblikiewicza i dra Filipa Zukra, otwierają stowarzyszenie młodz. handlowej i stowarzyszenie rękodzielnikow „Zorza" własnym kosztem trzy nowe ulice, które nosić będą nazwiska trzech powyżej wyliczonych mężów. Z tej okazyi urządzają obydwa stowarzyszenia w dniu otwarcia tych ulic t. j. 3 czerwca b. r. na dochód ubogich miasta Brodów, w lesie W. Sznella w Starych Brodach, wielki festyn ludowy, z bardzo urozmaiconym programem. To wspólne działanie obu tych stowarzyszeń, jednego chrześcijańskiego, drugiego izraelickiego, jest pięknym przykładem solidarności godnym naśladowania".

Pożar w Zaszkowie. D. 15 b. m, około 2 godz. popoł. wybuchł ogień z szopy należącej do Piotra Gnota w Zaszkowie powiat lwowski, w skutek czego spaliło się 29 budynków należących do 7 gospodarzy. Ogólna szkoda wynosi 6.300 zł. 3 gospodarstwa były asekurowane. Powodem ognia było nieostrożne obchodzenie się z ogniem przez dzieci, a mianowicie 6-letniej córeczki Gnota, która się też sama spaliła.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego. W Justaniu, majętności p. Kęplicza zwrócono baczną uwagę na tajemnicze indywiduum, które bez zachowania wszelkich ostrożności zdejmowało plany z okolicy. Jegomość ów pracował kilka dni bardzo gorliwie, a w wolnych chwilach zjawiał się w karczmie, gdzie prowadził agitację między chłopami. Między innemi opowiadał on, że niezadługo przyjdzie car batiuszka i wyswobodzi chłopów. Dotychczas biedaczysko nie mógł tego uczynić, gdyż zmarły cesarz Wilhelm stał mu na przeszkodzie. Chłopi, częstowani wódką pili, słuchali, no i kiwali głowami, arendarz zaś zawiadomił o tem żandarmerję. Ajent udał się tymczasem do Podhajec, zanim jednak zdołał tam dojechać, został uwięziony. Przy rewizji znaleziono rozmaite papiery i plany. Ciekawi jesteśmy, czy mu teraz pomoże car jegomość... Widocznie ajenci rosyjscy nie mają u nas szczęścia... (Dz. p.).

Kółka rolnicze w Galicyi. Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych wysłał już, podobnie jak w latach poprzednich, trzech agronomów teoretycznie i praktycznie wykształconych, na lustracye gospodarcze, a mianowicie: p. Edmunda Bielskiego do wszystkich Kółek rolniczych powiatów bocheńskiego i tarnowskiego, a nadto do Kółka rolniczego w Zakliczynie w po-

---

pamiętały o wszystkiem! Pani Astier oglądała ten frak dziś właśnie rano, ten frak uroczysty... Jedwab, którym haftowane są owe palmy nieśmiertelne, zaczyna się rwać i mszyć podszewka się już nie trzyma, Cóż dziwnego... frak jest stary!... datuje od.... no...! od pamiętnej chwili, kiedy Astier został... posiadaczem fotela... od dnia 12-go października 1866go. Najlepiejby było sprawić sobie nowy na to posiedzenie... Pięć akademij, wielki książę... Cały Paryż przyjdzie... Nowy frak im się przynajmniej należy!..

Leonard bronił się słabo, pod pozorem, że wydatek będzie za duży. Razem z frakiem trzeba będzie odnowić kamizelkę, jeżeli już i nie resztę — ponieważ niekoniecznie brać trzeba na siebie tę resztę.

— To niezbędne mój drogi!

Nalegała... Bezwiednie, nie zwracając na to uwagi, stawał się śmiesznym z tą swoją manią oszczędnościową. Ileż to rzeczy dokoła nich starzeje się...tak oto meble w jej pokoju aż jej wstyd jeśli jaka przyjaciółka wejdzie... Za małą stosunkowo cenę...

C. d. n.

wiecie brzeskim; p. Antoniego Swieżawskiego do Kółek rolniczych powiatu przemyskiego, jarosławskiego, kolbuszowskiego i niskiego; p. Seweryna Wiśniewskiego do Kółek rolniczych powiatu myślenickiego.

Galicyjska komenda żandarmeryi wydała posterunkom polecenie, ażeby patrolujący żandarmi w myśl życzenia Wydziału krajowego troskliwie śledzili, o ile pojedyncze gminy spełniają swe powinności pod względem wykonania policyi miejscowej. Ujemne swe spostrzeżenia mają komunikować władzy przełożonej, która odniesie się do kompetentnych organów, ażeby złemu, pochodzącemu często z niedbalstwa i indolencyi, zaradzić.

KRONIKA.

Festyn ludowy. W drugi dzień „Zielonych świąt“ urządziło w Krakowskim ogrodzie „Koło literacko-artystyczne“ festyn na piękny cel zebrania funduszu na tanią reprodukcyę chromolitograficzną pomnikowego dzieła mistrza Matejki „Kościuszko po zwycięstwie pod Racławicami“. — Jaka była pogoda?! słonko świeciło prześlicznie.... poza chmurami; — zefir, milutki figlarz, rozburzał bezkarnie fryzury pań i zmuszał przymykać usteczka, zbyt nęcącym uśmieszkiem rozchylone, groźbą zasypania ich kurzem; deszcz zaś pełen galanteryi chcąc umniejszyć niemiłą damom (panom niemniej) kurzawę, wychylił na ogród krakowski kilka czar krystalicznej wody dopiero około godziny 3/4 na 9 tą. Jak zwykle więc podczas festynów aura nie dopisała. Mimo jednak nie bardzo przychylnego usposobienia aury komitet, urządzający festyn, wydelegowany z Koła artystyczno literackiego z prezesem Kossakiem na czele, spisał się dzielnie, a publiczność, wśród której zauważyliśmy dużo włościan z okolicy Krakowa, przeważnie zaś z Krzeszowic i Pleszowa, bawiła się doskonale. Zażywała przyjemności sielskich: oglądała huśtawki „sportsmenów“ na kołach, piękne toalety, paru lisów, sowę, niedzwiedzia, wystawę fantów loteryjnych urządzoną bardzo gustownie przez pana Jencza w kiosku przy bramie wchodowej; oglądała ale z daleka wspaniałe róże „thee“ i czasami je kupowała, rzadziej jednak niż mleko, lody lub piwo.

Obowiązków „Fioraii“ podjęły się łaskawie p. Szujska z córką, p. Hallerowa, p. Osiecimska z córką i pannami Ordężankami, p. Gadomska, p. Gadomska, p. Prylińska z panną Jasińską i wywiązały się z swego zadania —rozumie się—znakomicie, a jeśli, co było może przyczyną mniejszego popytu o kwiaty, to chyba tylko to, że w rączkach łaskawych „fioraii“ piękność kwiatów nikła. Sprzedażą biletów wstępu zajęli się członkowie Koła artystyczno-literackiego i akademicy. Muzyki wojskowe pułku 20. i 58. przegrywały podczas festynu, a o godz. 6. chór akademicki pod kierunkiem dyrektora p. Barabasza odśpiewał bardzo ładnie kilka ustępów choralnych. O godz. 3/4 9 — jak wyżej powiedzieliśmy,— począł padać deszcz; część publiczności nie czekając odsłonięcia obrazu, opuściła ogród, — większą część jednak zatrzymała ciekawość.

Około 9 1/4 g. przed oczyma pozostałych widzów przedstawił się wspaniały obraz Matejki „Kościuszko po zwycięstwie Racławickiem“; radosny był to widok, lud i inteligencya w jednej gromadzie, lud nie rozumiejąc faktu ucieszony, że widzi swych braci przedstawionych wraz z „panami“, inteligencya patrząca z dumą na reprodukcyę dzieła mistrza, który ten wiekopomny fakt i radosny złączenia, choć niestety chwilowego interesów ludu i inteligencyi na pożytek społeczeństwa polskiego na płótnie uwięził.

Obraz urządzali pp. prezes Kossak, prof. Loefler i Gadomski. Kościuszkę przedstawiał młody p. Marynowski, resztę osób obrazu włościanie i amatorzy. Podczas obrazu oświetlonego ogniem bengalskim spalił p. Mądrzykowski kilkanaście rac, a kapela wojskowa odegrała pieśni narodowe. Przy wyjściu publiczności ogród oświetlony był ogniami bengalskimi.

Około godż. 6-tej udali się pp. prof. Gadomski i Attesländer do pomieszkania mistrza Matejki z prośbą, aby swoją obecnością uświetnił festyn;— dowiedziawszy się, że mistrz pojechał do Krzesławic, podążyli tamże. Mistrz przyjął ich bardzo serdecznie i obiecał przybyć na festyn. Deszcz jednak zapewne uniemożliwił wykonanie przyrzeczonej obietnicy.

Dochód bruto wynosi 1200 złr., — odliczywszy więc 600 złr. wydatków, dochód czysty stanowi 600 złr. Koło literacko-artystyczne może więc sobie powinszować — sprawa się udała, 600 złr. już uzyskano na tanie reprodukcye obrazu „Kościuszko pod Racławicami“. Cel piękny, jest więc nadzieja, że fundusze potrzebne prędko się zbiorą, — oby to było jak najprędzej! (N.)

W Grand Hotelu stanęła wczoraj p. Marya Caccia Raynand z Turynu, znana za granicą podróżniczka. Zabawi tu kilka dni w celu zwiedzania zabytków starożytności. Do Krakowa wstąpiła jadąc z Algeru do Finlandyi.

Zmarli. Śp. Aleksander Prawdzic Sękowski, dr. obojga praw, b. adwokat krajowy, właściciel dóbr, przeżywszy lat 77. Śmierć śp. Sękowskiego boleśnie dotknęła rodziny Sękowskich i Szlachtowskich, spokrewnionych przez ożenienie syna ś. p. Aleksandra z córką naszego prezydenta.

Ś. p. Feliks Chrząszczyński, emerytowany nadkomisarz c. k. straży skarbowej i obywatel w wieku 61 lat. —

Ś. p. Marta Talikowska, obywatelka, przeżywszy 92 lat.

B. p. Dawid Hirsch, c. k. praktykant pocztowy, w wieku 21 lat.

S. p. Marya Antonina z Nowina Rożnowskich Stanisławowa Łodzia Baranowska, przeżywszy 40 lat.

S. p. Marya Banasiowa, żona urzędnika magistratu, przeżywszy lat 29.

„Akademyczna Hromada“ w Krakowie. Garstce ruskich akademików na tutejszym uniwersytecie za szczupło i „za zimno“ było w Czytelni akademickiej i w Bractwie „Filaretów“, gdyż zawiązała nowe stowarzyszenie pod nazwą „Akademickiej Gminy“, którego statut otrzymało zatwierdzenie Namiestnictwa z dnia 11. maja b. r. do l. 25835. W przyszły poniedziałek dnia 28 b. m. odbyć się ma pierwsze walne (sic!) zgromadzenie nowego kółka akademickiego.

Z Podgórza otrzymujemy od naszego znajomego zażalenie na okropny stan drogi, wiodącej z rynku koło kościoła w górę ku Woli Duchackiej, a względnie do wapiennika p Libana. Przejeżdżając tamtędy powozem, musi się połamać koła i oś. — zaś jadąc wozem, co chwila lęgnie się niewygodnie na środku drogi. Ale bo też takich wybojów trudno znaleść w naszej Galilei.... Kiedy też zarząd miasta zająć się zechce naprawą tej drogi? — kiedy zaś Starostwo i Wydział powiatowy w Wieliczce dopilnować raczą fatalnych publicznych komunikacyj w Podgórzu?

Z teatru. Drugi gościnny występ p. Tatarkiewicza dał znakomitemu artyście sposobność rozwinąć w całym blasku zalety wykwintnej i skończenie artystycznej gry w właściwej zupełnie i odpowiadającej warunkom roli Hilarego w wesołej komedyi pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności“. Artysta uchwycił tu z nader snbtelnem pojęciem zasadniczy rys charakteru Hilarego, jego nadmierną grzeczność nieśmiałość, zakłopotanie wobec żony i służby stopniował umiejętnie i z podziwienia godną miarą wybuchy gniewu w chwili reakcyi, wreszcie w scenach miłosnych aktu III porwał siłą i prawdą uczucia i szczerego zapału. Z roli dosyć pospolitej i na pozór bynajmniej nie dającej pola do prawdziwie artystycznej i poważnej gry stworzył p. Tatarkiewicz kreacyę, której każdy szczegół starannie opracowany i na obserwaeyi życiowej wzorowany świadczył o prawdziwej intuicyi i szlachetnem pojmowaniu nawet tak nie wybijającej się roli. Grą swą też wypełnił p. T. braki komedyi i nie zupełnie do jego miary dostrojonego ensembla, i lekką wesołą farsę podniósł do wyżyny salonowej komedyi. W ruchach dykcyi, i ujęciu całej postaci i urzymaniu jej jednolitem w całem przeprowadzeniu widnym był artysta skończony panujący nad swą kreacyą. Naszym artystom współubiegającym zwłaszcza p. Rygierowi i pni Kałużyńskiej należą się słowa uznania za bardzo staranne oddanie ról, lubo w pewnych szczegółach czuć było brak ostatecznego zgrania się z rutynowanym artystą. Sylf.

Pierwsze wiśnie z ogrodów Watykańskich podawane bywają według odwiecznego zwyczaju najpierw Papieżowi. Ceremonia ta odbyła się również i w tym roku, a w dniu św. Marka podano Papieżowi na deser piękne łótówki, za które tenże ogrodników sowicie wynagrodził.

Nowym wynalazkiem pokojowym, w postaci olbrzymiego działa, uszczęśliwił ludzkość oficer angielski Nordenfeld. Działo to, mające 7·62 cm. kaliber, zdolne jest wyrzucać wszelkiego rodzaju pociski, które w odległości 2.000 metrów, przebijają jeszcze płyty stalowe, 5 cali grube. Największa odległość rzutu dosięga 4.600 metrów.

Subwencye panstwowe dla kursów uzupełniających szkół przemysłowych w Krakowie udzielane nie będą. Motywem tego rozporządzenia ministerstwa oświaty jest to, że szkoły te połączone organicznie z szkołami ludowemi, mają być dotowane przez czynniki, utrzymujące odnośne szkoły ludowe. Wydział krajowy zawiadamiając o tej decyzji Magistrat, oświadcza, że począwszy od 1go stycznia br. nie będą udzielane dla kursów uzupełniających żadne zasiłki krajowe z funduszów przeznaczonych przez Wysoki Sejm na cele szkolnictwa przemysłowego lub w ogóle cele przemysłowe.

Wydział Stowarzyszenia Nauczycielek zamierza z początkiem czerwca urządzić zabawę w parku krakowskim w połączeniu z rozmaitymi niespodziankami dla dzieci. Dzien zabawy zostanie później oznaczony.

Zabawa ma cel szlachetny a tym jest przysporzenie funduszów na założenie w Krakowie Schroniska dla nauczycielek, oraz na bibliotekę. Niezmierna gotowość z jaką Panie nasze oświadczyły się z chętnym współudziałem w urządzeniu tej zabawy, okazuje najlepiej jak cel ten jest piękny i to już daje najpewniejszą rękojmią powodzenia.

Majówka. W niedzielę t. j. 27 b. m. urządza stowarzyszenie rękodzielników „Zgoda“ majówkę na Bielanach. Zabawę urozmaicać będzie gra muzyki wojskowej. Wstęp 50 ct. Biletów dostać można u p. Limanowskiego w Sukiennicach Nr. 10 za zwrotem zaproszenia. Oby tylko pogoda posłużyła.

Majówka akademicka. Komitet urządzający wycieczkę do Dubia otrzymał zniżenie ceny jazdy z Krakowa do Rudawy o połowę- Wyjazd z Krakowa nastąpi osobnym pociągiem o godz. 9 min. 35, przyjazd do stacyi Rudawa o godz. 10 min 5, zkąd już na wozach udadzą się uczestnicy do pstrągarni w Dubiu. Program zapowiada się bardzo nęcąco, a komitet dokłada wszelkich starań, aby wycieczka ta budząca w szerokich kołach wielkie zainteresowanie, udała się jak najlepiej.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołane na dzień wczorajszy znowu musiało być odroczone ze względu na brak kompletu. Wraz z prezydentem było 28 radców.

Przebudowanie tutejszego dworca kolejowego dotychczas jeszcze stanowczo przez ministerstwo handlu zdecydowanem nie zostało. Dyrekcye obu kolei uznają to przebndowanie za konieczne. Wskutek połączenia bowiem bezpośredniego za pomocą kolei cirkumwalacyjnej z koleją państwową liczba przybywających i odchodzących pociągów zwiększyła się tak, że istniejące pod szklannym dachem trzy tory absolutnie są niewystarczające. Co więcej wskutek szczupłości miejsca w danym razie mogłoby przechodniom grozić niebezpieczeństwo, a przychodzi dziennie 30 pociągów, nic dziwnego bowiem, jeżeli czas odejścia jednego pociągu tak małym przeciągiem czasu od przyjścia drugiego jest oddzielony, co jest powodem, iż bardzo często pasażerowie zmuszeni do przechodzenia przez szyny zaledwie zdołają uniknąć wypadku. Dyrekcya kolei, chcąc złemu zaradzić, postanowiła istniejący po drugiej stronie peron zburzyć a położyć czwarty tor, co też rzeczywiście wykonanom została w ciągu zimy. Dyrekcya chciała następnie usunąć dach szklanny, słupy, które przedostanie się pomiędzy wagonami utrudniają, usunąć zabudowania przytykające do peronu a w jego miejsce wystawić nowy, gdzie będzie umieszczoną poczta, dzisiejsze zaś ubikacye pocztowe oddane zostaną urzędowi telegraficznemu. Równocześnie obniżono znacznie peron i usunięto zarazem posadzkę asfaltową, która ma być zastąpiona posadzką betonową układaną z kolorowych tafli: jaka już istnieje w sali sprzedaży biletów. Tymczasem, jak wiadomo, posłowie nasi zainterpelowali w Radzie państwa ministra handlu, aby nadal dach szklanny był pozostawion, wskutek czego sprawa wstrzymaną została,

Otwarcie linii Kalwarya — Bielsko, które miało nastąpić w dniu 15 b. m. nastąpi dopiero w dniu 1-go czerwca, ponieważ tor kolejowy nie jest jeszcze wykończony dostatecnie. Powodem odroczenia jest także zmiana ruchu na kolejach Ferdynanda i Karola-Ludwika, gdyż do nowego rozkładu jazdy muszą się zastosować pociągi mające kursować na nowej linii.

Reambulacya trasy drugiego toru na linii Skawina-Oświęcim odbyła się w d. 16 b. m. pod przewodnictwem starosty z Wadowic. Prócz starosty byli obecni delegat c. k. ministerstwa Wojny, delegat Namiestnictwa i Krakowskiej Izby handlowej.

Z koiei Karola Ludwika. Z powodu jubileuszowej wystawy przemysłowej otwartej obecnie we Wiedniu, postanowiła jeneralna Dyrekcya tej kołei, by bilety powrotne o znižonych cenach do Krakowa znajdujące się na stacyach w Wieliczce, Bochni, Słotwinie Tarnowie, Czarnej, Dębicy, Rzeszowie, Jarosławiu, Przemyślu, Lwowie, Rawie, Bełzie, Krystynopolu i Sokalu mające ważność 2, 3, 4 i 5-dniową, miały dla odwiedzających tę wystawę ważność ośmiodniową.

Do koncesyi tej przywiązany jest ten jedynie warunek, że każdy podróżny, który z niej chce korzystać, winien będzie przy kupnie takiego powrotnego biletu nabyć także w kasie biletowej przynajmniej jedną kartę wstępu na wystawę.

Karty te są we wszystkich wzmiankowanych powyżej stacyach po 45 ct. do nabycia. Podróżni którzy w celu zwiedzenia jubileuszowej wystawy we Wiedniu będą wyjeżdżać ze stacyj wyżej nie wymienionych muszą poprzednio nabyć zwykłe bilety do następnej stacyi wydające powrotne bilety do Krakowa, i w tejże stacyi kupić sobie takowe.

Znalezioną w Niedzielę kwotę pieniężną, odebrać można za udowodnieniem w Administracyi „Kurjera Krakowskiego“

Przegląd polityczny.

Minister handlu msgr. Baquehem zapewnił niedawno Izbę poselską o nadziei rychłego zawarcia traktatu handlowego z Rumunją. W politycznych sferach Bukaresztu nadziei tej nie podzielają. Przeważa tam mniemanie, że jeśli przyjdzie do zawarcia traktatu, to nie wcześniej, aż za trzy lata, tj. aż w 1891 roku, kiedy upływają dla Rumunji wszystkie traktaty zawarte z innemi państwami. Ważną przeszkodzą zwłoki w rokowaniach między rządami austrjackim i rumuńskim są właśnie wymagania pierwszego z tych rządów. Austrja zgadza się wprawdzie na zawarcie proponowanej w Bukareszcie konwencji weterynarskiej, ale pod warunkiem, aby wolno było w każdej chwili wzbronić importu bydła rumuńskiego, gdy rząd niemiecki cofnie pozwolenie na import do Niemiec bydła austrjackiego. A skoro taki kaprys sfer bismarkowskich może się przejawić przy lada złym humorze księcia kanclerza,— w Bukareszcie nie chcą być na łasce jego i wolą czekać dłużej.

Były podsekretarz stanu w ministerstwie angielskiem Karol Dilke ogłosił następujący ciekawy artykuł o obecnej sytuacji politycznej:

„Za czasu zajść w Tamtave na Madagaskarze, gwałtownego zachowania się admirała Pierre, aresztowania i długiego trzymania w więzieniu p. Shaw z powodu niesłychanego i śmiesznego oskarżenia — była Anglia bardzo blizką wojny z Francyą. Gdyby podówczas otwartem było jakie połączenie telegraficzne z Tamatave, tak iż każde z obu mocarstw mogłoby było zarzucać swoją stolicę sensacyjnemi, przesadzonemi i niebezpiecznemi wiadomościami, byłaby prawdopodobnie wojna wybuchła. Najmniejsze pobudzenie drażliwości admirała Pierre byłoby również wystarczyło do wywołania wojny przez zdemontowanie działami angielskiego okrętu, którego kapitan był w swojem prawie, a opinia publiczna we Francyi tak była poruszoną, że rząd francuzki nie mógłby był dać natychmiastowej satysfakcyi, bez której wojna byłaby nieuniknioną. Takiem było podówczas położenie rzeczy.

„W obecnej chwili nie są wprawdzie stosunki pomiędzy Anglją a Francyą serdecznemi, ale zawsze lepszemi od ówczesnych. Francuzcy dyplomaci wiedzą o życzeniu Anglii opuszczenia Egiptu. Francya doniosła nawet w zeszłym roku prywatnie angielskiemu rządowi, że umieściłaby Anglją w drugiej kategoryi swej taryfy, gdyby lord Salisbury podwyższył był podówczas cło od win w butelkach przywożonych i w ten sposób ograniczywszy dowóz win z Bordeaux i Rheims, dopomógł winom Toskany. W tym roku przyjęła Francya podwyższenie ceł dość spokojnie i tylko pro forma zagrażała represaliami ze względu na nieznaczne artykuły.

„Stosunki nasze z Francyą są właśnie teraz tak dobremi, jakiemi wedle okoliczności byó mogą. Lecz wobec niesłychanej niestałości i głupoty, objawiających się pośród pewnej części wyborców francuzkich, któż może nam ręczyć za to, że namiętności nie wybuchną nagle na nowo? Gdyby do tego przyszło i gdyby miała ztąd powstać wojna, to najmniejszej nie ulega wątpliwości, że Rosya połączyłaby się z Francyą, a z drugiej strony Niemcy i Austro-Węgry stanęłyby po naszej stronie. Co do Włoch, to takowe połączyłyby się z nami, lub nie.

„Flota francuzka jest przecież bardzo silną i bardzo blizką Genui, podczas gdy flota angielska chcąc spełnić swoje zadanie musi się rozdzielić, a Włochy mogłyby przy całej dobrej woli tak samo, jak Austrya w roku 1870, zająć wyczekujące stanowisko i czekać na rozwój wypadków.

„Z powodów, które przytoczyłem w roku zeszłym, nie wierzę temu, aby agitacya bulanżystowska we Francyi mogła być dla Niemiec niebezpieczną, ale obawiam się, że powiększy ona niebezpieczeństwo francuzko-rosyjskiej koalicyi przeciw Anglii. Tak samo, jak wielu innych cudzoziemców, nie lubi Boulanger Anglii i podczas gdy jako reprezentant wojskowego ducha nie odważyłby się pewno na straszne niebezpieczeństwa wojny z Niemcami, chętnym byłby do użycia wojskowej siły Francyi dla poparcia Rosyi na innem polu, jak na europejskim kontynencie, gdyby się do tego nadarzyła sposobność.

„Cocarde,“ organ Boulangera proklamował już anti-angielską politykę. Prawdziwość moich zapatrywań niechajże poprze następujące pytanie: Czyż budowa francuskich i rosyjskich krzyżowników i to w znacznej licznie, ma inny cel, jak uderzenie w razie wojny na nasz handel, który obu państwom jest solą w oku?“

Własne Telegramy Kurjera.

Berlin 22 maja. Zdrowie cesarza Fryderyka z każdym dniem polepsza się. Kaszel i wydzielanie flegmy zmniejszone. Wczoraj popołudniu wyjeżdżał cesarz na spacer do Thiergartenu.

Sofia 22 maja. Trybunał kasacyjny zatwierdził wyrok wydany na majora Popowa i towarzyszy, z wyjątkiem urzędnika Terewa któremu zniżono karę więzienia z 12 na 5 miesięcy.

Barcelona 22 maja. Wystawę otwarto uroczyście w obecności królowej Krystyny. Królowa z uznaniem wyraziła się o dziale austryackiem, obiecując go szczegółowo zwiedzić,

Belgrad 23 maja. Ristицz był wczoraj w powrocie z Saloniki przedmiotem wielkich demonstracyj. Na dworcu w Branja witały go tłumy ludzi przeciągłemi okrzykami: »Zivio Risticz«. Ristićz zamienił z obecnymi kilka słów, przemowy jednak nie miał.

Paryż 23 maja. »Gaulois« donosi o pojednaniu członków familji Bonapartych oraz o ofiarowaniu kilku miljonów przez cesarzową Eugenję na cele bonapartystów, z okazyi rocznicy śmierci księcia Lulu. Oponuje tylko ks. Wiktor Napoleon.

Budapeszt 23 maja. »Pester Lyod« omawiając zamierzone w Galicyi zmiany garnizonowe, spodziewa się, że ta ważna kwestya już dłużej odraczaną nie będzie. Jest to sprawa czysto wojskowej natury, nie zależna od chwilowego stosunku państwa do Rosyi, który, według zapewnień dyplomacyi, jest na razie jaknajlepszym.

Medjolan 23 maja. Cesarz brazylijski uległ ponownemu paraliżowi mózgu, który był o wiele silniejszym, niż pierwszy. Cesarza opatrzono ŚŚ. Sakramentami. W godzinę potem stan chorego zdawał się być lepszym.

Bukareszt 23 zmaja. Para królewska przybyła tu wczoraj z Sinaju dla uczestniczenia w uroczystym obchodzie rocznicy koronacyi. Po odprawieniu nabozeństwa, defilowały wojska przed dostojną parą, otoczoną zewsząd ministrami, oraz przedstawicielami świata dyplomatycznego i oficerami obcych państw. Owacyom nie było końca. Miasto upiększone flagami, a wieczorem illuminowane.

Warszawa 23 maja (pocztą do granicy). Nadeszły tu wielkie przesyłki z petersburskiego instytutu kartograficznego, pułkownika Illina, które rozdzielone zostaną pomiędzy oficerów. Krążą również pogłoski o zamierzonej wysyłce nowych wojsk na granicę austryacką.

Sofia 22 maja. Krąży pogłoska o przesileniu ministeryalnem.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

Z powodu rozsypania się całej kolumny »Kurjera« nastąpiło spóźnieuie dzisiejszego numeru.

Pierwszy Fabryczny Skład Farb i Materyałów
W. KRZYSZTOFOWICZA

119 2—0

Kraków, Linia A-B Nr. 37, poleca:

Farby olejne tarte.

gotowe do użytku a nadające się do pociągania drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych.

FARBY CEMENTOWE DO FASAD

w 36 odcieniach.

Lakiery angielskie i krajowe.

do skór, drzewa i żelaza.

OLEJE i OLIWY DO MASZYN.

Tłuszcze i smarowidła do osi, Bleiweiss, Minia, kalofonia Asbest, Tektura, Łój, konopie, kłaki kit serbatowo-Mastixowy.

Pappa

do dachów, ter drzewny i pogazowy, po cenach fabrycznych.

Ogromny wybór

Farb olejnych i akwarelowych, pendzli i przyborów do wszelkich robót artystycznych.

Potrzeby domowe:

Świece Apollo, mydło najlepsze, mydełka, krochmal, sztywnik sinka bengalska i królewska soda, zapałki szwedzkie, szuwaks, lakier do bucików, pasta do czyszczenia metali, skórki irchowe, szczotki, miotełki, trzepaczki, wosk żółty do froterowania.

Najlepsza

Masa do zapuszczania podłóg własnego wyrobu.

Artykuły gumowe chirurgiczne i techniczne

PAPIER KLASETOWY

paczka 500 arkuszy 15 centów.

PRERARATA

Franciszka Kwizdy i A. Molla.

Środki desinfekcyjne

jako proszek Carbolowy, kwas karbolowy, Siarczan żelaza i Chlorkalk.

Perły humoru polskiego trzy wielkie tomy **K. Bartoszewicza** sprzedaje księgarnia w Krakowie po cenie zniżonej 2 złr. 50 ct. za egzemplarz (z przesyłką 2 złr. 90 ct.)

Główna wygrana 500.000 Mrk.	OGŁOSZENIE szczęścia.	I. ciągnienie 14 czerwca

ZAPROSZENIE DO PRZYSTĄPIENIA

do ciągnienia wielkiej loteryi pieniężnej

poręczonej przez miasto Hamburg, w której

9 milionów 160.290 marek wygrywa.

Znaczniejsze wygrane tej wielkiej loteryi pieniężnej, która tylko 95.500 losów posiada są następujące: **Główna wygrana jest 500.000 marek.**

Gł. wygrana 300.000 Mark.	26 wygr. po 10000 Mark.
1 wygrana 200.000 Mark.	56 wygr. po 5000 Mark.
1 wygrana 100.900 Mark.	106 wygr. po 3000 Mark.
1 wygrana 90 000 Mark.	257 wygr. po 2000 Mark.
1 wygrana 80.000 Mark.	2 wygr. po 1500 Mark.
1 wygrana 70 000 Mark.	515 wygr. po 1000 Mark.
2 wygrane 60 000 Mark.	839 wygr. po 500 Mark.
1 wygrana 55 000 Mark.	120 wygr. po 200, 150 M.
1 wygrana 50.000 Mark.	30020 wygr. po 145 Mark.
1 wygrana 40.800 Mark.	7992 wygr. po 124, 100 M.
1 wygrana 30 000 Mark.	7848 wygr. po 67, 40 20 M.
7 wygran. po 15.000 Mark.	w ogólnej sumie 47800 Mark.
1 wygrana 12.000 Mark.	

Które ostatecznie rozstrzygnięte zostaną **w 7 podziałach:**

Główna wygrana I kl. wynosi 50.000 Mark. dochodzi w II kl. do 55.000 Mark. w III kl. do 60.000 Mark. w IV kl. do 70.000 Mark. w V kl. do 80 000 Mark. w VI. kl. do 90.000 Mark. w VII kl. 200 000 oraz **z premią** równającą się 300.000 Mark. ewentualnie do 500.000 Mark.

W pierszem ciągnieniu które jest urzędowo zatwierdzone a odbędzie się 14 Czerwca b. r. kosztuje:

cały oryginalny los 3 złr. 50 x. w. a.
połowa losu oryginalnego tylko 1 złr. 70 x. w. a.
ćwierć losu oryginalnego tylko 90 x. w. a.

Te **oryginalne losy** przez rząd gwarantowane z dołączeniem planów losowania rozseła się do najodleglejszych nawet stron.

Każdy z przyjmujących udział w loteryi otrzyma **natychmiast po odbytem losowaniu urzędową listę wygranych.**

Plan losowania z którego dowiedzieć się można o **rozkładzie wygranych w 7 klasach** przesyła się **prenumerando gratis.**

Wypłata i przesyłka wygranych następuje niezwłocznie pod adresem interesowanych z najzupełniejszą dyskrecyą.

Zamówienia uskuteczniają się za pośrednictwem kart pocztowych lub listów rekomendowanych.

Pożądanem jest, ażeby zamówienia napływały bezwłocznie ze względu na zbliżający się termin losowania najpóźniej do

14 czerwca b. r.

Samuel F. Heckscher sen.

bankier, właściciel kantoru wymiany w **Hamburgu.**

75 6—11

Tomasz Bartik

PAROWA FABRYKA PILNIKÓW

w Krakowie ul. Lubicz Nr. 22,

wyrabia wszelkiego rodzaju pilniki

w najlepszych gatunkach, 98 2—3

jakoteż podejmuje się nasiekiwania starych.

Poleca się Panom kupcom, fabrykantom, ślusarzom, kowalom etc., ręcząc za dobry wyrób, punktualną dostawę i przystępne ceny.

NOWOŚCI

NA SEZON OBECNY

poleca w wielkim wyborze

Magazyn Towarów Bławatnych i Konfekcyj damskich

HENRYKA SCHWARZA

W KRAKOWIE.

Zamówienia na suknie i okrycia wykonywuje się spiesznie i dokładnie.

Próbki na żądanie. 95 3—0

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersb. Nr. 1360.
Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysyła się bezpłatnie.

Gwarancya długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR"

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza **nowe** od tejże, niszczy **grzybek drzewny,** zabezpiecza **od gnicia** wszystko co z drzewa. **Desinfektuje** stajnie obory i t. p., **zapobiega zarazie** na bydło, zastępuje **olejną farbę** w wszelkich kolorach i **tańszy** od tejże o **50 procent.**

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**

Wrszawa, Królewska 39.

Reprezentant na Galicyę Zygmunt Wasilkowski

ul Batorego l. 8.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

Pralnia Paryska

ulica Bracka Nr. 7.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że przyjmuję do

PRANIA I CZYSZCZENIA

na sposób paryzki z glancem

wszelkiego rodzaju bieliznę, jak: **koszule, kołnierzyki, mankiety itd.** oraz **suknie, firanki, koronki itd.** ręcząc za elegancję i dokładność w wykonaniu:

Ceny umiarkowane, dla Panów Oficerów i studentów znacznie zniżone.

Na żądanie wykonywa się zamówienia w 12 g.

Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem

(70. 6-15) *MARYA WOJCIECHOWSKA*

Potrzebny wspólnik

do interesu egzystującego od r. 1876, z kapitałem od 2.—3.000 złr. Wiadomość bliższa w administracyi »Kurjera krakowskiego«.

101 3—4

TEOFILA PACHULSKA

w Krakowie, ul. św. Anny obok kościoła Nr. II.

Znana Szanownej P. T. Publiczności od lat 11, poleca swoje sztuczne kwiaty najpiękniej i najgustowniej wyrabiane w własnej pracowni z najlepszych paryskich materyałów jako to: róże w bukietach, garniturki do sukien, gierlandy, bukiety różnej wielkości do kapeluszy, salonów, kościołów, ślubne i pamiątkowe na uroczystość imienin, ślubu 25 i 50 lat; równie też wachlarze z kwiatów, koszyki z kwiatami i wieńce na groby po najumiarkowańszych cenach. Polecając się nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności, która od tyla lat i na wystawie krakowskiej 1887 r. miała sposobność ocenić moj wyrób kwiatów. Z uszanowaniem

102 3—3 TEOFILA PACHULSKA.

Bardzo ważne dla młodzieży jak i dla dorosłych. Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, jakoteż i uczącą się młodzież, iż przybywszy właśnie z Paryża, podług zupełnie nowej praktycznej i łatwej metody uczę **w 6 miesiącach po francusku** dokładnie mówić i pisać o czem świadczą pisma znanych powag naukowych, jakoteż i podziękowania osób, które u mnie naukę pobierały. Korespondencyę francuską uczę w krótkim czasie. Osobom w dzień zajętym, udzielam wieczór naukę zbiorowo. Bliższa wiadomość ustnie lub listownie.

Kraków, ul. św. Anny l. 4, II piętro.

Z szacunkiem

S. ELSTER.

Szparagi codzień świeże do sprzedania Wiadomość ul Wielopole l. 18 na Librowskim.

(115. 1—5)

Do wynajęcia

od 1-go lipca mieszkanie na I-szem piętrze, składające się z 9ciu pokoi razem lub częściowo. Ulica Sławkowska l. 11.

(115 1—5)

Zaproszenie do przedpłaty

na

„KURJERA ROLNICZEGO"

W POZNANIU.

»Kurjer Rolniczy«, centralny organ rolniczo-przemysłowy, wychodzi III. rok co sobotę w Poznaniu. Abonament roczny wynosi 4 złr. wprost z Redakcyi.

Abonentom »Kurjera Rolniczego«, t. j. chlebodawcom, **dostarcza się ludzi obojga płci** bez kosztów, tak samo i poszukującym miejsca, wyrabia się bezpłatnie.

Redakcya »Kurjera Rolniczego« pośredniczy **w sprzedaży lasów, majątków ziemskich i dzierżaw,** za opłatą 1—2% od sumy kupna.

Do wszelkich zleceń uprasza się o dołączenie kosztów korespondencyi.

Adres: **„Kurjer Rolniczy" w Poznaniu.** 62 4—12

JUŻ OTWARTA

KAWIARNIA LETNIA

pod firmą S. REHMANA

przy plantacyach, obok szkoły św. Scholastyki, urządzona z komfortem.

Wszelkie napoje oraz świeże ciasta.

Poleca się Szanownej Publiczności

82 6—6 *W. Janikowski.*

SWOSZOWICE pod Krakowem

ZAKŁAD KĄPIELOWO-LECZNICZY.

Jedna z najsilniejszych wód siarczanych z przeważającą ilością soli sodowych i wapniowych.

Wskazanie: w gośćcu stawowym, mięśniowym, dnie, w zołzach, kile, owrzodzeniach, i obrzękach zołzowych i kiłowych, w krzywicy, nerwobólach, porażeniach, pozostałościach po ranach postrzałowych i ciętych, po złamaniach kości, w zesztywnieniu stawów, w otyłości, w bardzo wielu chorobach skórnych, jakoteż w chorobach polegających na utrudnionym odpływie i przemianie krwi i w chorobach kobiecych. — Kąpiele siarczane, wodne i mułowe, leczenie elektrycznością i mięsieniem, wody mineralne krajowe i zagr.

Lekarz zdrojowy Dr. Antoni Filimowski, asystent Uniw. Jagiellońskiego.

Stacya kolei transwersalnej. — 6 kilometrów od Krakowa — poczta i telegraf w miejscu.

Komunikacya pomiędzy Krakowem a Swoszowicami odbywa się 9 razy dziennie koleją, a nadto 2 razy omnibusem.

Początek sezonu od 27 maja do końca września.

Mieszkania umeblowane wynajmuje i wszelkie wyjaśnienia udziela

Zarząd kąpielowy w Swoszowicach.

114 1—6

Maryocelskie

Krople żołądkowe.

Środek znakomicie działający na wszelkiego rodzaju choroby żołądka.

Marka ochronna.

Niezrównany przy braku apetytu, słabości żołądka, cuchnącym oddechu, wzdęciach, kwaśnych odbijaniach, kolkach, katarach żołądkowych, zgadze, tworzeniu się piasku moczowego i kamyków w pęcherzu, przy zbytecznéj produkcyi flegmy, żółtaczce, obrzydzeniu i womitach, przy pochodzącym z żołądka bólu głowy, kurczach lub zatwardzeniach, przeciążeniu żołądka potrawami i napojami, przy robakach, cierpieniach śledziony, wątroby i hemoroidach. Cena flaszeczki wraz z przepisem 35 centów austr. podwójnego 60 kr. Główny skład u aptekarza

Karola Brady

w Kromieryżu (Kremsier) na Morawie w Austryi.

Krople Mariocelskie nie są tajnym środkiem tajemniczym. Części składowe tychże są przy każdym flakonie na opisie użycia, wymienione.

Prawdziwe do nabycia w wszystkich Aptekach.

Ostrzeżenie! Prawdziwe krople żołądkowe maryocelskie, bywają często fałszowane i naśladowane. — W dowód prawdziwości tych kropli powinna każda butelka obwinięta być w opakowanie czerwone, zaopatrzone powyżej oznaczonym znakiem ochronnym a przy każdym flakonie naklejony powinien być przepis używania kropli, z wzmianką, że drukowany jest w drukarni H. Guska w Kromieryżu (Kremsier).

Prawdziwe w *Krakowie* mają aptekarze: E. Radler, F. Gralewski T. Krokiewicz, W. Redyk, F. Sobierajski, Ernest Stockmar, J. Trauczyński następcy, Konst. Wiszniewski *w Andrychowie* apt. Ambrozy Mironowicz, *w Białe* apt. E. Keler i J. Kolassa, *w Bochni* apt. M. Gatty, *w Brzesku* apt. W. Janoszek, *w Chrzanowie* apt. Sporysz, *w Dobczycach* apt. J. Biliński, *w Grybowie* apt. Karol Tulszycki, *w Kamionce Strumiłowej* apt. K. Piepes, *w Kentach* apt. Eust. Sokalski, *w Lipnikach* apt. Aug. Fuchs, *w Limanowej* apt. W. A. Zubrzycki, *w Myślenicach* apt. Wład. Gumiński, *w Niepołomicach*, apt. Jan Tichy *w Pilźnie* apt. Z. Czajka, *w Radomyślu* apt. Masłowski, *w Starym Sączu* apt. Madeużiński, *w Nowym Sączu* apt. Jakubowski, apt. Wiktor Filipek, *w Żywcu* apt. L. Graff. apt. J. Herdliczka, *w Suchy* apt. K. Czernicki, *w Szczurowy* apt. W. Heinz, *w Szczucinie* apt. Masłowskiego, *w Tarnowie*, apt. W. L. Chodacki apt. E. Rank, apt. M. Adler (Engel-Apoth) *w Wieliczce* apt. B. Mieczyński, *w Wojniczu*, apt. Nodzyński, *w Willamowicach* apt. F. Schneyder, *w Zakluczynie* apt. J. Kromkay.